Nauka Katolicka.

(POSŁANIEC.)

„Nauka Katolicka“ wychodzi co czwartek w Bochum w Westfalii jako bezpłatny dodatek do „Wiarusa Polskiego“. Osobno „Nauki Katolickiej“ prenumerować nie można. Kto więc chce ją otrzymywać, niech sobie zapisze na poczcie „Wiarusa Polskiego“.

„Wiarus Polski“, pismo polityczne wychodzi trzy razy tygodniowo z „Nauką Katolicką“, jako bezpłatnym dodatkiem. Prenumerata na poczcie wynosi 1 markę 50 fenygów kwartalnie, a z odnoszeniem do domu przez listowego 1 markę 75 fenygów.

Módl się i pracuj!

Bezpłatny dodatek tygodniowy do „Wiarusa Polskiego“.

Nr. 20. **Bochum, dnia 14 maja 1896.** **Rok 5.**

Na Niedzielę 6 po Wielkiejnocy.

Lekcya. 1 Piotr. IV. 7—11.

Najmilsi! Bądźcie roztropni i czuwajcie w modlitwach, a nadewszystko miejcie ustawiczną miłość jedni ku drugim, bo miłość zakrywa wielkość grzechów. Goście radzi przyjmujcie, jedni drugie bez szemrania. Każdy jako wziął łaskę, usługując ją jeden drugiemu, jako dobrzy szafarze rozlicznej łaski Bożej. Jeźli który mówi jako mowy Boże, jeźli który posługuje jako z siły, której mu Bóg dodawa, aby we wszystkiem był Bóg pochwalony przez Jezusa Chrystusa Pana naszego.

Ewangielia. Jan XV. 26—27 i XVI. 1—4.

W on czas mówił Jezus uczniom swoim: Gdy przyjdzie Pocieszyciel, którego ja wam poślę od Ojca, Ducha prawdy, który od Ojca pochodzi, on o mnie świadectwo dawać będzie. I wy świadectwo wydawać będziecie, bo ze mną od początku jesteście. Tom wam powiedział, abyście się nie gorszyli. Wyłączą was z bóżnic; ale idzie godzina, że wszelki, który was zabija, mniemać będzie, że czyni posługę Bogu. A to wam uczynią, iż nie znają Ojca, ani mnie. Alem to wam powiedział, abyście, gdy godzina przyjdzie, wspomnieli na to, żem ja wam powiedział.

Świadczyć powinniśmy o Chrystusie całem życiem naszem zewnętrznem.

Chrześcianin, stósownie do przestrogi i wskazówki Jezusa Chrystusa, nie powinien prowadzić życia światowego, świat bowiem przeciwnikiem jest ducha i usposobienia Chrystusowego. „Jeśli was świat nienawidzi“, mówi Pan, „wiedzcie, że mnie pierwej niżli was nienawidził. Gdybyście byli ze świata, światby, co jego było, miłował, lecz iżeście nie ze świata, alem ja was wybrał ze świata, przeto was świat nienawidzi.“ Po tej danej nam przestrodze, w której sam Zbawiciel tak zasadniczą stawia różnicę pomiędzy światem a swoją nauką, nic dziwnego, Najmilsi! że apostołowie jak najusilniej napominają wiernych, aby szli drogą wskazaną sobie przez Chrystusa, a zdala trzymali się od świata. Tak pisze Paweł św. w liście do Rzymian (12, 42): „Proszę was tedy, bracia, przez miłosierdzie Boże, abyście wydawali ciało wasze ofiarą żywiącą świętą, przyjemną Bogu, rozumną służbą waszą. A nie będziecie

podobnymi temu światu, ale się przemieńcie w nowości umysłu waszego, abyście doświadczali, która jest wola dobra, i przyjemna i doskonała.“ A Jan święty woła (1, 15, 17): „Nie miłujcie świata, ani tego co jest na świecie. Jeśli kto miłuje świat, nie masz w nim ojcowskiej miłości, albowiem wszystko, co jest na świecie, jest pożądliwością ciała i pożądliwość oczu i pycha żywota, która nie jest z Ojca, ale jest ze świata. A świat przemija i pożądliwość jego; lecz kto czyni wolę Bożą, trwa na wieki.“ I dodaje: „Bo wszystko, co się narodziło z Boga, zwycięża świat: a to jest zwycięztwo, które zwycięża świat, wiara nasza.“

Widzicie więc, Najmilsi! że apostołowie zawzywają nas stanowczo do walki z światem i że przeto każdy z nas pragnący naśladować Chrystusa Pana, powinien odmienne, różne zupełnie od światowego prowadzić życie i poskramniać w sobie pożądliwość ócz i ciała swojego jak i pychę żywota. Na tem tedy polega cała ważność świadectwa naszego o Chrystusie, abyśmy zerwali z światem i wszędzie zwalczać go usiłowali. Tym duchem przejęci, schodzili pierwsi chrześcianie z drogi świata i skromne, ciche i pobożne prowadzili życie i nigdy nie mieszali się do światowych wybryków pogan; wynosili się na miejsca puste, samotne i odludne, i zakładali tam klasztory i zdala od świata świątobliwe prowadzili życie. Ten to żywot w Chrystusie Panu wywołał wszystkie w kościele naszym istniejące klasztory i wywoływać je zawsze będzie aż do końca świata, bo zawsze znajdą się ludzie, co się całkiem oderwią od świata, aby tem swobodniej służyć mogli Chrystusowi. Lecz i ci, którzy żyją na świecie i na nim żyć muszą, bo nie wszyscy mogą wstąpić do klasztoru, powinni wydawać świadectwo o Chrystusie, żyjąc na świecie, ale nie wedle świata, jak do tego pobudza nas apostoł Paweł św. A którzy używają świata tego, jakoby nie używali, bo przemija kształt świata tego.

Ponieważ zaś każdy wiek, czyli raczej świat, w każdym wieku ma odrębne swoje przymioty i własności, któremi się szczególnie odznacza i ludzi uwodzi i do siebie nęci, przeto też potrzeba, abyśmy temu duchowi, który zarazem jest duchem świata, nieprzełamaną stawili zaporę. Trudno wypowiedzieć, Najmilsi! jak straszliwe wśród rodzin spustoszenie zrządził świat tam, gdzie małżeństwo poczytał za ugodę, za kontrakt, który każdej chwili zerwać można, i gdzie natomiast wziął w obronę cudzołóztwa, jako słabość ludzką, łatwą do wybaczenia. Oby narzekanie przez to pognębionej zawsze jednej słabszej strony, oby opuszczone i zaniedbane dzieci, często płacz ich i jęk, były wam na to, dla waszej przestrogi, krótką, ale wymowną odpowiedzią! Jeśli przeto zacni małżonkowie chcecie wydać świadectwo swoje o Chrystusie, potępcie tę przewrotną i zgubną zasadę światową i ty, mężu, kochaj tak żonę twoję, jako Chrystus miłował swój Kościół, a ty, żono, tak bądź posłuszną mężowi twojemu, jako znów Kościół posłusznym jest Chrystusowi, i starajcie się wzajemnie dochować sobie do grobu cnotę wierności i uczciwości małżeńskiej.

Dalej świat przez swoich apostołów cielesności chciałby ogłosić niepowściągliwość za popęd człowieka przyrodzony, a a tem samem chciałby znieść szóste przykazanie Boże. O, iluż to ludzi młodych, uwiedzionych tą straszliwą świata zasadą, poszło już za chucią i pożądliwością serca swojego i zgubiło się, zmarniało w czasie i na wieki. A iluż to jeszcze i po dziś dzień nie podziela pomiędzy nami tej zgubnej zasady! Jeśli przeto, o bracia mili, a szczególniej ty, młodzi nasza, chcesz złożyć świadectwo twoje o Chrystusie i wyrość na pociechę, ozdobę i podporę Kościoła i kraju, unikaj świata i jego przewrotności i staraj się, abyś zajaśniała czystemi i nieskazitelnemi obyczajami.

Swiat wywiera także za dni naszych wielki swój wpływ na ludzi, przez swoje widowiska i przedstawienia teatralne i przez swoje czytelnie. Czytanie romansów i

w ogóle książek obranych nieraz z wszelkiego uczucia pobożności, a nawet wstydu i przyzwoitości, będących płodem pisarzy równie chorobliwego i wykoszlawionego usposobienia, stało się dzisiaj strawą codzienną u ludzi nieco oświeceńszych. Teatr zaś stał się dla nich tem, czem dla pobożnych kościół — i duch światowy bynajmniej się z tem nie tai, że w teatrze widzi szkołę ku wykształceniu ludzi. Dokąd szkoła ta bezecnych pisarzy i bezwstydnych teatrów lud doprowadziła, o ile tam rozszerzyła niedowiarstwo, zaszczepiła wszelką obojętność religijną, otworzyła na oścież wrota rozpuście i wszelkiego rodzaju wyuzdaniu i jakie wskutek tego zrządziła spustoszenia naznaczając piętnem hańby i poniżenia dzisiejsze pokolenia, dosyć wam spojrzeć Najmilsi! na Francyę, która jeżli tak nisko upadła, upadła, jak sami to przyznają Francuzi, brakiem cymentu wiary i dobrych obyczajów.

U nas, chwała Bogu! jeszcze nie jest tak źle na tem polu, bo wrodzone nasze narodowe poczucie brzydzi się zawsze tem, co jest podłe i nikczemne, i ze wstrętem je od siebie odpycha; lecz niestety nie brak nam już także niedowiarków i bezbożnych, którzy słowem i pismem swojem chcieliby jad swego zepsucia zaszczepić w serca czyste i niewinne. Dla tego też wołam na was wszystkich: jeśli chcecie wydać świadectwo o Jezusie, jeśli wam chodzi o wiarę waszą i dobre obyczaje, jak swoje, tak i dzieci waszych, bądźcie ostróżnymi w wyborze książek do czytania i nie zaprzątajcie nigdy swojej głowy romansami, którym brak zawsze najgłówniejszych rzeczy, to jest: prawdy i rzeczywistości!

Wreszcie świat pociąga do siebie ludzi za dni naszych, budząc w ich sercu zmysłową żądzę używania, Jeśli przeto, chrześcianinie, chcesz wydać świadectwo twoje o Jezusie, bądź wstrzemięźliwym i umiarkowanym we wszystkiem. Pojmuję to, że musisz żyć na świecie, że tego wymaga po tobie twój stan, twoje stanowisko, — pojmuję, że u wielu osób musisz się zastósować do tego, co może przeciwnem jest woli twojej i dla tego radzę ci słowy apostoła: „A którzy używają świata tego, niechaj się tak zachowują, jakby go nie używali. Wszystko od tego zawisło, jaką jest zabawa? kiedy, gdzie i ile jej kto używa? oczywiście mam tu na myśli same tylko dozwolone zabawy i rozrywki. Lecz dozwolona nawet zabawa może się stać niekiedy grubym przewinieniem u tego, który jej sobie pozwala. Tak n. p. nikt stołowania się w oberży nie poczyta za uchybienie, jeśli to jednak czyni mąż i ojciec zarazem, dla dogodzenia sobie i swojej próżności, i jeśli zamiast społem z żoną i dziećmi spożyć swój obiad w domu, w oberży przejada cały swój zarobek, a żonę i dzieci w domu o głodzie zostawia, wtedy dopuszcza się grzechu śmiertelnego. I tak mógłbym wam więcej podobnych przytoczyć przykładów, gdzie dozwolone zabawy i rozrywki mogą się stać już to grzechem powszednim, już też śmiertelnym. Jeśli przeto drogim ci jest Chrystus i jeśli pragniesz złożyć o Nim twoje świadectwo, bądź zawsze umiarkowanym wśród wszelkich zabaw i rozrywek; wstrzemięźliwym w jadle i piciu, wspomniawszy sobie, że zbyt prędko zmienia się postać świata tego, i że nie masz być sługą, nie masz być wyznawcą świata, ale sługą i wyznawcą Pana twojego, Jezusa Chrystusa!

Wyznaj więc Jezusa, walcząc za wiarę twoję z nowoczesnem pogaństwem i kacerstwem.

Wyznaj tedy Jezusa życiem odpowiedniem tej wierze, w której się zrodziłeś i wychowałeś i unikaj świata i jego ułudnych powabów i rozkoszy! Bądź zawsze wiernym i stałym świadkiem, a z niewymowną dla ciebie pociechą spełni się czasu swojego na tobie obietnica Chrystusa: „Kto mnie wyzna przed ludźmi, tego i ja wyznam przed Ojcem moim, który jest w niebiesiech. Amen.

Odpowiedź na zarzuty.

(Dokończenie.)

— Niech i tak będzie; — rzekł młodzieniec — ale z czegoż ja się mam spowiadać? Nie zabiłem, nie ukradłem, nie podpaliłem nikogo, nie mam sobie nic do wyrzucenia!

— Toś pan święty; ale jakiś dziwny święty, bo święci bardzo często się spowiadali i zawsze mieli z czego się spowiadać; a wiesz pan dla czego? bo lepiej poznawali P. Boga, grzech i lepiej wglądali w swe własne sumienie; badali swoje myśli, uczucia, mowy, uczynki nawet dobre, i wszędzie znajdywali braki, niedoskonałości; bo patrzyli na się w świetle wiary. Podobnie, jak na sprzęty, codzień pył przypada i co dzień go trzeba zmiatać, tak i na duszę pył błędów opada. Gdy promyk słońca wpadnie do pokoju, widzimy cały rój pyłu, i zda nam się, że nie podobna nam oddychać; lecz gdy słońce się usunie, zda się, że ani jednego pyłu tam nie ma i że wszystko czyste. Otóż i w duszy tak samo; gdy w niej ciemno, zda się, że wszystko dobrze — ale gdy promyk wiary i łaski Bożej padnie na duszę, pozna całą złość i niewdzięczność swoją ku temu nieskończenie dobremu Bogu i w żalu się rozpływa. A zresztą pan mówisz, żeś nie ukradł, nie zabił, nie spalił,; to dopiero piąte i siódme przykazanie — a Pan Bóg dał ich dziesięć; a przytem jest pięć przykazań kościelnych, obowięzujących pana jako katolika; nadto siedm grzechów głównych, obowiązki stanu, uczynki miłosierdzia, do których jesteśmy w miarę możności obowiązani. Przejdź pan spokojnie te wszystkie przykazania, a zobaczysz pan, ile się tam grzechów nazbierało i podziękujesz Panu Bogu z głębi serca, że człowiekowi dał moc odpuszczania grzechów.

Gdy kapłan to mówił, młodzieniec ów zakłopotał się nieco, uznał, że nie jest tak doskonałym; jak mu się zdawało; spuścił oczy ku ziemi i posmutniał. Kapłan zaś tak kończył:

— Wreszcie i to powinno pana przekonać o Boskiem postanowieniu spowiedzi, że ci tylko przeciwko niej powstają, którzy albo niskim i brudnym namiętnościom ciała dogadzają, a nie mają odwagi odmówić sobie tych rozkoszy; albo ci, co cudze dobro niesprawiedliwie posiadają, a oddać go nie chcą, albo w gniewie i nieprzyjaźni żyją, a pojednać się nie mają ochoty; albo wreszcie pijaństwu i obżarstwu oddani, którzy wybrnąć z tych występków nie chcą. Ktokolwiek zaś poweźmie szczere postanowienie poprawy życia, ten nie może doczekać się dnia, w którymby mógł pojednać się z Bogiem. I pan się przecież w młodości spowiadałeś i przyznać musisz, żeś był daleko lepszym wtenczas.

— Prawda, prawda!

— Więc cóż? będziemy się spowiadać?

Zawahał się nieco młodzieniec; lecz po chwili uścisnąwszy dłoń kapłana, rzekł:

— Słowo, że odtąd będę się spowiadał! Nieraz mnie o to matka prosiła — jam ją zbywał, bo już dawno nie byłem u spowiedzi; ale teraz wraz z nią przystąpię do spowiedzi i wielką jej sprawię pociechę.

— Chwała Bogu! — rzekł kapłan i pożegnał go.

Historya
obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej.

(Ciąg dalszy.)

„Żadne słowo Pańskie, powiada złotousty nasz Skarga, przez Nią na ziemię nie upadło, któregoby z wielkiem uważaniem i pamięcią nie schowała; żadnego kazania nie opuściła, wszędzie już nie jako matka, ale jako sługa i pokarmu dusznego pragnąca, za Nim chodziła, pracy, niewygód i niewczasów podróżnych nie chroniąc się. Służyła mu jako Magdalena u nóg Jego siedząc, a drogi skarb słów Jego w serce swoje jako w skarbnicę przyjmując.“

„A kto się pierwszy Jego cierpieniem smucił, kto się rychlej o niem dowiedział? — mówi dalej tenże sam kaznodzieja: — kto hojniejsze łzy w prześladowaniu faryzejskiem wylewał, nad tę gorejącą miłośnicę Syna i

Boga swojego? Oddzielić Ją od najmilszego Syna żadna nędza, ciężkość i postrach nie mogły.“

Ale wkrótce daleko sroższe od poprzednich zgryzoty i utrapienia miały stać się udziałem Maryi. Zbliżała się bowiem chwila, w której na zawsze trzeba Jej było rozstać się ze swoim Synem, utracić skarb swój najdroższy, opłakać Go krwawemi łzami i przejąć w swoje serce siedm mieczów boleści.

Dzień męki Pańskiej nadchodził.

Czyjeż pióro opisze, czyj język zdoła wysłowić tę bezmierną Jej boleść, ten żal niewymowny, gdy ujrzała Syna pojmanego jak złoczyńcę, włóczonego z więzienia do więzienia, sieczonego rózgami, lżonego sprośnemi słowy i ukoronowanego cierniową koroną? Czyjeż oko zostanie suchem, na widok tych łez, które zalewały wtedy Jej święte oblicze; czyjeż serce będzie tak zatwardziałe by współczuć z Jej straszną, bezgraniczną boleścią matczyną?

A któż pokusi się zajrzeć w głąb Jej duszy, gdy wreszcie ujrzała drogie członki Syna rozpięte na krzyżu, całe krwią opływające, przebite gwoździami, pokłute od włóczni, zawieszone haniebnie pomiędzy dwoma łotrami, ku urągowisku i naigrawaniu się tłumów!

Na opisanie tych strasznych męczarni, które wtedy przebyła Matka Najświętsza, wypada pióro z mdlejącej ręki... Niech więc pieśń kościelna, od wieków śpiewana we wszystkich świątyniach chrześciańskich, zastąpi w tym razie nieudolność moję:

Stała Matka Boleściwa,
Pod krzyżem bardzo troskliwa,
Na którym syn Jej wisiał;
Której duszę tak strapioną,
Wielkim smutkiem obciążoną,
Miecz boleści przenikał.
O! jak smutna i strapiona,
Matka ta błogosławiona,
Syna jednorodnego;
Która łkała i płakała,
Z żalu drżała, gdy widziała
Mękę Syna miłego.
Któż jest serca tak twardego,
By dziś z Matką Pana swego,
Bardzo rzewno nie płakał?
Któżby się nie wzruszył w sobie,
Pomnąc o ciężkiej żałobie,
Matki z Synem jedynym.
Dla złości ludu swojego,
Widziała tak zmęczonego,
Jezusa, Syna swego.
Widziała kochanka swego,
Od wszystkich opuszczonego,
Gdy na krzyżu umierał.
Cna Matko! źródło miłości,
Niech czuję gwałt Twej żałości,
Dozwól mi z Tobą płakać...

Płacz duszo chrześciańska, płacz rzewliwie, jak płakała Marya pod krzyżem; jak płakała następnie, gdy to drogie ciało kładła do grobu wspólnie z Józefem i Nikodemem; jak płakała niosąc wonne oleje, aby niemi namaścić martwe członki Syna.

Na chwilę tylko, na bardzo krótką chwilę, rozradowało się raz jeszcze serce Maryi, gdy ujrzała Chrystusa zmartwychwstałego z grobu. Wkrótce jednak, bo po czterdziestodniowym z Nim pobycie, rozstać się znowu musiała z ukochanym Synem, który na wieki opuścił ten padół ziemski, wstępując do Nieba, gdzie zasiadł na prawicy Ojca swego, przedwiecznego Boga.

Przez czternaście jeszcze lat po wniebowstąpieniu Pańskiem, mieszkała Marya na ziemi w domu Jana, najmilszego ucznia Chrystusowego, trawiąc czas na modlitwie i rozpamiętywaniu dzieł Syna Bożego, i gotując się w świętobliwości do wiecznego z Nim obcowania w Niebie. A gdy zbliżała się Jej ostatnia godzina, o której naprzód przez Aniołów uwiadomioną została, zebrali się w domu Janowym cudownym sposobem wszyscy Apostołowie, na których też ręku Marya najczystszego ducha Bogu oddała.

A gdy w kilku dni po Jej zaśnięciu, na prośbę świętego Tomasza, który jedyny z Apostołów nie zdążył przybyć na czas aby zamknąć Jej powieki i pragnął choć po śmierci uczcić Jej ziemskie szczątki — grób otworzono: znaleziono w nim, w miejscu zwłok, tylko chusty w które były owinięte, i białe lilie pokrywające jego wnętrze. Ciało Maryi, według powszechnej

wiary, połączyło się z Jej anielską duszą w Niebie, a Kościół Boży przyjął to podanie jako nieulegające zaprzeczeniu i polecił obchodzić dzień Wniebowzięcia Najśw. Panny uroczystem świętem, które przypada dnia 15-go sierpnia.

Oto jest w szczupłe ramy ujęty obraz życia Najświętszej Panny. Obraz to mroczny i posępny, dla wielu boleści i smutków, które podczas doczesnego pobytu przebyła — jak ciemne jest Jej oblicze na cudownym wizerunku częstochowskim. Przez ciąg sześćdziesięciu czterech lat, które Najświętsza Panna spędziła na ziemi, dwie tylko jasne chwile spostrzegamy w Jej życiu: raz, jak to już wyżej powiedziano, z powodu narodzenia się Dzieciątka Jezus, drugi, gdy po ukrzyżowaniu najmilszego Syna, ujrzała go trzeciego dnia zmartwychwstałego. Reszta Jej żywota, to długie pasmo łez, cierpień i niewysłowionych męczarni, które żadnem piórem opisać się nie dadzą.

A przecież, mimo tylu smutków doświadczonych na ziemi, Najświętsza Panna bynajmniej nie odstręczała się od ludzi. Ileż to miejsc cudownych nawiedza Ona łaską swoją, z iluż to świątyń miłosierne Jej oko czuwa nad ludzką nędzą i strapieniem. (Dokończenie nastąpi.)

Pielgrzym.

Legenda bretońska.

Jakób Gambar, stuletni starzec, był niegdyś dzielnym żołnierzem; wiele mówiono o jego męztwie i poczciwości, ale teraz osłabiony wiekiem, wyniszczony chorobą, leżał od dawna w łóżku, nie mogąc się ruszyć.

Stary Gambar miał trzech synów. Pewnego poranku woła do siebie najstarszego syna i rzecze mu:

— Pójdź tu, synu mój. Nie mogąc spać tej nocy przypomniałem sobie, że w jednej bitwie przyrzekł Panu Bogu odbyć pielgrzymkę do Rzymu. Ale, niestety! stary jestem jak świat, nie mogę podróżować... Chciałbym, żebyś ty, synu mój, poszedł za mnie. Boję się umrzeć nie dopełniwszy ślubu mego.

Syn mu odpowie:

— Co ci się ojcze przyśniło pielgrzymka do Rzymu!... Jedz, pij, śpij wiele chcesz... my mamy co innego do roboty.

Następnego dnia Jakób Gambar woła młodszego syna:

— Słuchaj synu mój, rzecze do niego: stękając i nie śpiąc tej nocy, przypomniałem sobie, żem na wojnie w niebezpieczeństwie śmierci przyrzekł Panu Bogu pielgrzymkę do Rzymu. Teraz, niestety, stary jestem, nie mogę tego dopełnić, chciałbym, żebyś ty poszedł za mnie.

Syn mu na to:

— Ojcze, za parę tygodni wiosna; trzeba będzie kopać, orać, winnice obcinać. Starszy brat popędzi bydło w góry, najmłodszy jeszcze dzieciak.. Któż dopatrzy robotników, kiedy ja pójdę włóczyć się po świecie?... Ojcze, jedz, śpij i daj nam spokój.

Następnego poranku biedny starzec woła najmłodszego syna.

— Armandzie, dziecię moje, rzecze do niego: przyrzekłem Panu Bogu odbyć pielgrzymkę do Rzymu... alem stary i chory nie mogę iść!... Posłałby ciebie na mojem miejscu, aleś ty za młody; nie znasz drogi, to bardzo daleko; boję się, żebyś się nie zabłąkał...

— Ja pójdę, ojcze, odpowie Armand.

— Nie pójdziesz! ja nie pozwalam! krzyknie matka... Ten stary gaduła ze swoją wojną i z Rzymem wszystkim choroby napędzi... Nie dosyć przez cały rok słuchać jego stękania... Jeszcze wysyła to biedne dziecię na zginienie!...

— Matko, rzecze chłopak, wola ojca, to wola Boża. Kiedy Bóg każe, trzeba słuchać.

I Armand nic więcej nie mówiąc, nalał wina do bańki, włożył do worka bochenek chleba i kilka cebulek, wziął płaszcz na plecy, nowe trzewiki na nogi, i dobry kij dębowy w rękę. Uścisnął starego ojca,

który mu dał wiele dobrych rad; pożegnał krewnych i poszedł.

II.

Ale pierwej nim się udał w drogę poszedł wysłuchać Mszy św., oddał się w opiekę Panu Jezusowi, Najświętszej Matce Jego, i oto wychodząc z kościoła, spotyka pięknego młodzieńca, który mu rzecze:

— Bracie! Czy nie do Rzymu idziesz?

— Do Rzymu, odpowie Armand.

— Ja także... Jeżeli chcesz, pójdziemy razem.

— Najchętniej.

A ten piękny młodzieniec był to Anioł, którego P. Bóg posłał mu na przewodnika.

Anioł i Armand puścili się w drogę do Rzymu. Wszędzie zachodzili do kościołów, słuchali Mszy św., śpiewali psalmy, pieśni nabożne... I tak wesoło, to po deszczu, to po słońcu, żebrząc chleba, z tłómoczkiem na kiju, przybyli nareszcie do świętego grodu.

Gdy nieco odpoczęli, poszli do wspaniałej bazyliki św. Piotra, odprawili swe nabożeństwo, zwiedzili wszystkie kościoły i święte miejsca, uczcili relikwie świętych Apostołów Piotra i Pawła, dziewic i męczenników, drzewo Krzyża św., nakoniec poszli upaść do stóp Ojca św., Papieża, który im dał błogosławieństwo swoje.

Pewnej nocy, gdy pielgrzym z towarzyszem spoczywał strudzony, widzi się z ojcem w Raju Bożym, w chwale niebiańskiej; a matkę i braci w piekle w ogniu gorejących.

— Boże mój! Boże! zawoła Armand, chciałbym z tego ognia wybawić matkę i braci moich!

— Twych braci, niepodobna, odpowiedziano mu, bo oni byli nieposłuszni Bogu; ale matkę może wybawisz, kiedy ona spełni choćby trzy miłosierne uczynki.

Armand się obudził... Anioł znikł...

Napróżno pielgrzym czekał na niego, szukał, pytał, nigdzie go nie znalazł. Od tego czasu, pobożny chłopaczek we wszystkich gorących modlitwach w Rzymie i w drodze, we Mszach świętych, których wiele słuchał, przez Krew Chrystusową błagał Boga o zbawienie swej matki i braci.

Nareszcie poszedł na brzeg morski, nabrał wiele konch, muszlów, ubrał niemi swój kapelusz i płaszcz, i tak powoli przez góry i lasy, żebrząc i modląc się, wrócił do kraju i do swej wioski.

(Dokończenie nastąpi.)

Świętojózafacie

czyli składka na ubogich studentów katolicko-polskich.

W kasie (zob. nr. 19)	379,48 „
Na chrzcinach u p. Stan Adamczaka w Braubauerschaft: W. Kubisak 3 m., St. Adamczak 20 f., Sz. Wojciechowski 50 f.. J. Klomaszewski 20 f., M. Marciniak 50 fen., M. Grygiel 1 mr. (nadesłał p. M. Grygiel z Baukau — porto 5 f.), razem	5,35 „
Na chrzcinach u p. Feliksa Dziuby w Oberhausen: F. Dziuba 1 mr., W. Dziuba 50 f., J. Krzyżański 50 f., L. Król 50 f., J. Sliwa 1 mr., W. Frąckowiak 50 f., T. Matuszczak 50 f., J. Szulc 50 f., J. Kaszuba 50 f., A. Glapa 50 f., J. Lutyński 50 f., J. Kórczak 50 f. (nadesłał p. Feliks Dziuba	7,00 „
Na imieninach u p. Stan. Kicińskiego w Witten złożyli: M. Ławniczak 1 m., P. Szymczak 1 m., M. Paluch 50 f., F. Domagalski 50 f., W. Domagalski 50 f., J. Gąsiorek 50 f., W. Mikołajczak 50 f., F. Lewandowski 50 f., A. Wodelka 50 f., J. Dęba 50 f., W. Mania 50 f., St. Kiciński 50 f., W. Kiciński 50 f., St. Kicińska 50 f., Marya Kicińska 50 f, W. Mieczyńska 25 f., F. Damel 20 f., — dzieci złożyły: G. Kiciński 10 f., L. Kiciński 10 f., L. Dęba 10 fen., Marta Paluch 10 f. (nadesłał pan M. Paluch — porto 5 f.). razem	9,30 „
Polacy z Baukau: T. Adamski 60 f.. W. Kurtek 60 f., W. Wojciechowski 60 f., W. Begier 60 f., Jan Kolan 60 f., J. Marcinkowski 60 f., A. Bączyk 60 f., Fr. Kaczmarek 60 f., M. Pawlicki 60 f., J. Łukaszewski 60 f., J. Białek 60 f., T. Grela 1 mr. (nadesłał p. Marcin Kubiak), razem	7,60 „
Razem	408,73 „

Odchodzi:

Szkólne za M. S. i J. M. uczęszczających do szkoły w Recklinghausen za pierwszy kwartał szkólny 1896/97	67,00 m.	
Porto	0,20 m.	
Razem:	67,20 m.	67,20 „
Pozostaje w kasie:		341,53 „

Bóg zapłać! Św. Józafacie, módl się za nami!

12. V. 96.

pro: Ks. Liss.

Uwaga: Wszelkie składki na Swiętojózafacie proszę przesyłać pod adresem: Pan **Jan Bieliński, Bochum, Maltheserstr. 17a.** Ks. Liss.

Kalendarz tygodniowy.

Maj.

17. Niedziela. Antonina B.
18. Poniedziałek. Feliksa.
19. Wtorek. Piotra Celest.
20. Sroda. Bernarda.
21. Czwartek. Wenancyusza M.
22. Piątek. Heleny kr.
23. Sobota. Dezyderyusza B.

Książki treści religijnej.

Cześć Maryi na każdy czas. Książka pouczająca i modlitewna dla czcicieli Najśw. Panny Maryi Cena bez oprawy 1 m. z przes. 1,10 m. z oprawą 1,50 m. z przesyłką 1,60 m.

Miesiąc Niepokalanego Serca Najśw. Maryi Panny. Książka bardzo pouczająca. Cena 1 m. z przes. 1.10 mr.

Książka dzieci Maryi, zawierająca mnóstwo pięknych nauk i modlitw. Cena 1,00 z przes. 1,10 m.

O naśladowaniu Najśw. Panny. Dzieło na wzór naśladowania Chrystusa Pana. Cena 1,25 mr. z przes. 1,35 mr.

Królowa korony Polskiej. Zywot Matki B., przez Wł. Bełzę, z 2 rycinami, 20 fen. z przes. 25 fen.

O czci Matki Boskiej w Polsce. Napisał ks. Mrowiński T. J. Cena 30 fen., z przesyłką 35 fen.

Uwagi i przysługi na najgłówniejsze święta Najśw. Panny Maryi. Napisał ks. Jan Korsak T. J. Cena 75 fen. z przes. 85 fen.

Zywot Najśw. Maryi Panny ks. Skargi 10 fen. z przes. 13 fenygów.

Książki do nabożeństwa.

Perły. Opr. (30) emalia biała, okucie zamek, na okładce krzyż i wianek z słoniowej kości, grzbiet aksamitny, brzeg złoty. Cena 3 m. z przesyłką 30 fen więcej.

Wyborek. Oprawa (3) w skórkę czarną, z złoconymi wyciskami, brzeg złoty. Cena 1 m. — Oprawa (4c) w miękką skórkę, brzeg złoty, na okładce złote wyciski. Format mały. Cena 1,60 m. z przesyłką 20 fen. więcej.

Anioł Stróż. Oparwa (6) czerwona skórka, złote wyciski, okucie, zamek, brzeg złoty. Cena 2,50 mr. — Oprawa (30) emalia biała, okucie, zamek, krzyż ze słoniowej kości, grzbiet aksamitny, brzeg złoty. Cena 3 m — Oprawa (50) kolorowa emalia, okucie, zamek, brzeg złoty, krzyż z słoniowej kości, grzbiet aksamitny. Cena 3 m. — Oprawa (4a) twarda skórka, zamek, złote wyciski, brzeg złoty, napis: pamiątka. Cena 3 m. — Oprawa (4) skórka twarda, złote wyciski, brzeg złoty. Cena 2,50 m. z przesyłką 30 fen. więcej.

Wyborek. Opr. (4d) skórka miękka, złote wyciski, brzeg złoty, format mały. Cena 1,80 m. z przesyłką 20 fen. więcej.

Proście a będzie wam dano. Książka z wielkiemi literami w pięknej oprawie, z zamkiem i złotym brzegiem. Cena 3 m., w zwyczajnej oprawie 1 m. z przesyłką 20 fen. więcej.

Wianek Maryi. Oprawa (4) skórka twarda, wyciski złote, brzeg złoty. Cena 2,75. — Oprawa (4c.) skórka miękka, złote wyciski, brzeg złoty. Cena 25 fen., z przesyłką 30 fen. więcej.

Grzesznik do Boga, czyli sposób utrzymania grzesznego człowieka w należytych uczuciach ku Bogu i Swiętym. Oprawa w skórkę, brzeg złoty. Cena 1,50 m. z przesyłką 1,70 m.

Harfa Duchowna, śliczna książka do nabożeństwa ułożona przez W. O. Marcina Laternę, męczennika Tow. Jez. Cena 3,50 m. z przes. 3,80 m.

Katechizm rzymsko-katolicki

ułożył ks. biskup **E. Likowski,**

Sufragan poznański.

Cena za egzemplarz oprawny 35 fen., z przesyłką 45 fen.

Dzieje święte

czyli

Historya Starego i Nowego Testamentu

w krótkości opowiedziane przez ks. J. Schustera.

46 obrazkami. Cena 40 fenygów, z przesyłką 50 fen.

Najlepszym podarkiem

dla

córki, siostry, narzeczonej i t. d.

jest:

Złota książka polskiej dziewicy,

wydana przez księdza J. A. Łukaszkiewicza, a zaopatrzona w aprobatę książęco-biskupiego Konsystorza krakowskiego. Powyższa książka znajdować się powinna w ręku każdej Polki, gdyż zawiera mnóstwo cennych rad, do których się stósując, każda polska dziewica stać by się musiała Bogu miłą, a społeczeństwu pożyteczną.

Cena za egzemplarz oprawny w płótno wynosi tylko 2 mr. 20 fen., z przes. 2 mr. 40 fen.

Adres: „Wiarus Polski“, Bochum.

Śpiewnik kościelny

w mocnej oprawie. Cena 1,00 mr., z przesyłką 1,20 mr.

Adres: „Wiarus Polski“, Bochum.

W drukarni „Wiarusa Polskiego“

w **Bochum,** Maltheserstr. 17a

jest do nabycia:

papier listowy

z pięknymi polskimi napisami

Cena za jednę teczkę z 5 arkuszami 5 kopertami **10 fen.,** z przesyłką **13 fen.** Kto zamówi od razu 30 teczek, otrzyma przesyłkę franko. — Należytość prosimy przesłać naprzód w markach pocztowych (w liście)

Posłaniec Katolicki

z roku 1893 i 1894.

Rocznik mocno oprawny 3 mr., z przesyłką 3 mr. 25 fen. a dalej niż 10 mil 3 mr. 50 fen.

Nauka Katolicka

z roku 1893 i 1894.

Rocznik pięknie oprawny po 3 marki, a z przes. 3 m. 25 f., odnośnie 3 m. 50 f.

Zamówienia upraszamy przesłać pod adresem: „Wiarus Polski“, Bochum.

Należytość należy przesłać razem z zamówieniem.

Redaktor odpowiedzialny: ks. Franciszek Liss w Rumianie. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“